

Mały Tygodnik

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 1

Gorzów, dnia 25 sierpnia 1946 r.

Nr 14

F A T I M A

II.

To wszystko co dotąd było, to dopiero wstęp do zjawisk, które zaczęły się dnia 13 maja 1917 roku. Dzieci w tym dniu znowu pały owce. Najstarsza z nich, Łucja, miała lat dziesięć. Franciszek Marto liczył lat 9, jego siostrzyczka Hiacyntha Marto lat siedem. Dwoje młodszych było kuzynami Łucji. Rodziny ich były ubogie i liczne. Do szkoły żadne z trojga dzieci jeszcze nie chodziło. Odznaczały się prawdziwą pobożnością i wielką wiarą. Różaniec czasem traktowały jako dziecinną rozrywkę. Mówiły n. p. tylko pierwsze słowa „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Mario”, resztę słów opuszczały, szybko zdążały do Amen. Czasem mówiły wszystkie słowa modlitwy, każde słowo wykrzykiwały głośno na całą okolicę, czekały aż się odezwie echo, potem dopiero mówiły słowa następne. Sądziły, że tak góry i doliny, lasy i pola chwalą razem z nimi Marię... Gdy skończyły różaniec i inne modlitwy, których nauczyły się od Anioła, bawiły się, stawiały z kamieni domki, fortece, biegały, śpiewały...

Było właśnie południe 13 maja 1917 roku. Na niebie nie było ani jednej chmurki. Nagle nad jednym

z dębów ukazały się dzieciom jakieś światła, jakieś małe jasne obłoczki. Z nich wyłoniła się jasna postać, mająca kształt siedemnastoletniej dziewczyny. Twarz miała poważną, raczej smutną, dobrotliwie uśmiechała się do dzieci. Dzieci w pierwszej chwili przestraszyły się i poczęły uciekać. Postać ruchem macierzyńskim wstrzymała je i uspokoiła: „Nie bójcie się, nie uczynię wam nic złego”. Dzieci zatrzymały się. Łucja najstarsza, zapytała: „Z jakiego kraju przychodzi Pani?” Moją krainą jest niebo — była odpowiedź. „A co Pani ma zamiar tu uczynić?” Odpowiedź: „Przyszłam was wezwać, byście o tej samej godzinie przychodziły tu każdego 13 dnia miesiąca, sześć razy, aż do października, wtedy wam powiem, kim jestem i czego chcę od was”. Pani poleciła pastuszkom często i nabożnie odmawiać różaniec i dodała: „Czy chcecie składać ofiary i przyjmować chętnie cierpienia, które wam zdarzy Bóg, jako wynagrodzenie za tak liczne grzechy, którymi ludzie obrażają majestat Boży, — aby uprosić nawrócenie grzeszników i wynagrodzić za wszystkie zniewagi i rany zadane Niepokalanemu Sercu Ma-

rii?" Łucja w imieniu dzieci powiedziała: „Tak, chcemy to zrobić“.

W czasie tej rozmowy dzieci pilnie wpatrywały się w zjawisko. Mówiły potem, że postać wyglądała na siedemnastoletnią dziewczę, była ubrana w długą, białą suknię, brzegi tej sukni były złoczone. W rękach trzymała różaniec z białych przeźroczystych ziarenek na złotym łańcu-

szku. Postać oddaliła się w kierunku wschodu słońca i znikła w powietrzu.

Dzieciom zostało wrażenie, że wkrótce będą musiały wiele cierpieć. Malutkie ich serca przepęłniała radość. Dzieci uchwałyły nikomu nie mówić: „Pamiętajcie, milczmy, woda do ust i milczenie!“...

Mój domek na Zachodzie

Mamy mały domek
Czyściutki i jasny
Na zachodniej ziemi
Mamy domek własny.

W przepięknym Szczecinie,
Zdała od Poznania.
Przyjedź kiedyś do mnie,
Halinko kochana.

Mam również ogródek,
Cienistą altankę
Z ławeczką, stolikiem,
Barwnie malowane.

Nie uwierzysz Haluś,
Jak pięknie w Szczecinie,
Dzień — jak cudna bajka
Tutaj ci przeminie.

Napisz, co porabiasz,
Co słyszeć nowego —
Uściskaj ode mnie
Braciszka małego.

Tutaj na zachodzie
Praca wre od świtu,
W imię hasła: Polskę
Poddzwigniem ku szczytom.

Czekam na Twój przyjazd
Z wielkim utęsknieniem,
Dla twojej mamusi
Ślę też pozdrowienie.

Józef Baranowski

Czarny bohater

Pewien czarny niewolnik w Indiach Wschodnich zdobył sobie swym chrześcijańskim postępowaniem zaufanie swego pana. Kiedy pan potrzebował nowych niewolników, brał go ze sobą na rynek i kazał mu zakupić takich, których uważał za najlepszych. Niewolnik był już ich wybrał, kiedy ujrzał jeszcze starego, steranego człowieka.

— Panie! — rzekł — należałoby jeszcze zakupić i tego!

— Dlaczego? — zapytał pan.

— O, panie, kup go, kup koniecznie — błagał niewolnik.

Handlarz niewolnikami, który nie spodziewał się wiele zyskać na tym starym człowieku, zgodził się chętnie. Nie długo człowiek ów należał do nowego pana i zachorował cięż-

ko. Nasz pobożny murzyn zaczął się nim i otaczał go troskliwą i czułą opieką, co oczywiście nie mogło ująć uwagi jego pana.

— Co cię łączy z tym starym człowiekiem? — pytał pan. — Jesteś tak troskliwy dla niego; czy to może twój ojciec?

— Nie, panie, nie jest on moim ojcem.

— Więc może krewnym, lub przyjacielem?

— Nie, nawet nie jest przyjacielem.

— Czemże tedy? — pytał pan.

— Jest to mój nieprzyjaciół, panie! Człowiek ten porwał mnie, gdy jeszcze byłem małym chłopcem, ojcu mojemu i matce mojej i sprzedał w niewolę. Ale w książce Bożej przeczytałem: „A gdy nieprzyjaciół twój głodny jest, nakarm go, a gdy spragniony, napój go”. I dlatego się nim opiekuję.

Kącik dla ministrantów

Służmy dobrze do Mszy św.

(Ciąg dalszy)

Po *O r a t e F r a t r e s* kapłan odmawia sekrety czyli ciche modlitwy. Tadzio także w ciszy serca rozmawia z Panem Jezusem.

W czasie Prefacji wznosi się myślą do stóp nieskończonego majestatu Króla nieba i ziemi, który za chwilę ma zejść na ołtarz. Oddaje Mu cześć wraz z chórami aniołów, śpiewającymi Święty, Święty, Święty.... O tej ważnej chwili daje znać wiernym przez trzykrotne uderzenie dzwonkiem. Wierni korzą się przed Panem, Tadzio zatapia się w modlitwie.

Inny ministrant równie wzorowy

jak Tadzio, to Manius. Pilny, pobożny i przewidujący każdą czynność kapłana.

Po trzykrotnym uderzeniu dzwonkiem na Sanctus, Maniek czeka na najważniejszą chwilę Mszy św. — na przeistoczenie.

Kiedy kapłan, wzięwszy w lewą rękę Hostię, czyni nad nią znak krzyża św., Maniek dzwoni dwa razy. Następnie pochyla się głęboko, by oddać cześć Panu Jezusowi, przychodzącemu na ołtarz. Gdy kapłan przyklęka po wymówieniu słów konsekracji, Maniek wyprostowuje się i uderza dwa razy dzwonkiem. Podczas samego podniesienia Hostii uderza dzwonkiem raz na początku, w środku i na końcu. Gdy kapłan przyklęka po Podniesieniu, dzwoni dwa razy.

Podczas konsekracji i podniesienia kielicha dzwoni tak samo z tą tylko różnicą, że odpada pierwsze dzwonicie przy czynieniu znaku krzyża.

Przed *P a t e r n o s t e r*, kiedy kapłan Hostią św. czyni znak krzyża nad kielichem, Manius dzwoni tak jak na *S a n e t u s* (3 razy po dwa).

Każdy dobry ministrant stara się przyjmować Komunię św. jak najczęściej, o ile można nawet codziennie. Manius pamięta o tym, to też przyjmuje ją, ilekroć służy. Po *P a t e r n o s t e r* rozpoczyna przygotowanie najbliższe do Komunii św. Odmawia gorąco akty wiary, nadziei i miłości. Gdy kapłan, trzymając w lewej ręce Hostię św. prawą bije się w piersi po trzykroć i mówi: *D o m i n e n o n s u m d i g n u s*. Maniek dzwoni na Komunię św. 3 razy po trzy. Również w czasie spo-

żywiania Hostii św. przez kapłana daje znak uderzeniem dzwonka. Sam wzbudza wtedy akt pragnienia Pana Jezusa. Po spożyciu Hostii św. kapłan modli się krótko, następnie odkrywa kielich, przykłada i zbiera z korporалу okruchy Hostii św. na patenę.

W tym samym czasie Maniek, gdy są wierni do Komunii św. nakrywa obrusem balaski i bierze w prawą rękę patenę do Komunii wiernych.

(Dokończenie nastąpi)

SKRZYNKA POCZTOWA

Ministranci z Dobrej piszą:

Koło Ministrantów w Dobrej pow. Nowogród powstało przy końcu maja 1946 roku. Wszyscy jesteśmy jeszcze w wieku szkolnym. Różne figle chodzą nam po głowie. Mamy nawet kilku znanych urwiszów. Ks. Opiekun wszystko robi, aby złe przepędzić z głów naszych. Odbywamy liczne zebrania w czasie których zapoznajemy się z naszymi obowiązkami. „Mały Tygodnik“ czytamy z ciekawością. Pilnie czytamy nowości z życia innych Kół ministrantów. Redakcji „Małego Tygodnika“ oraz całej „Braci ministranckiej“ ślemy serdeczne pozdrowienia.

Zarząd Koła Ministrantów
w Dobrej

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Tomezyk Wł. — Dobra. — Wiersz na razie nie pójdzie. Musisz jeszcze pracować nad ulepszeniem formy. Żarcik p. t. Zapalana kapusta — słaby.

Ministranci w Gyrfinie. — Wasze listy otrzymałem. Musicie rozwiązać wszystkie zagadki w całym

turnieju i dopiero wtedy możecie otrzymać nagrodę. Po ukazaniu się numeru 18-stego, gdy wszyscy nadeślą odpowiedzi, odbędzie się losowanie. Los rozstrzygnie komu nagroda przypadnie. Tymczasem życzę wam wakacyjnego odpoczynku. Serdecznie was pozdrawiam.

Wasz Przyjaciół

7 zagadka turnieju (1 p.)

Wierzchowiec ze mnie jedyny.
Nie jadam owsa ni siana.
I nie trzeba mi benzyny.
Chyżość moja nieźrównana.
Zawsze do biegu gotowy,
Nie znam co to złe narowy.

8 zagadka turnieju (1 p.)

Pierwsze i trzecie w stajni znajdziecie.
Pierwsze i drugie rośnie w ogrodzie.
Całość zaś sławny w naszym narodzie
Jest Polak z wieku piętnastego,
znany z odkrycia ważnego.

U Ś M I E C H N I J S I E !

W szkole

Nauczyciel wskazuje na przydrożną wierzbę:

— Powiedz mi chłopcze, dlaczego tanto drzewo nazywają „płaczącą wierzbą“?

— Bo ona rośnie przy szkole, a pan nauczyciel codziennie nową różgę z niej wycina.

Na zapas

— Dlaczego bije pan swego syna. Czy zrobił co złego?

— Nie, ale widzi pan, muszę wyjechać dzisiaj na parę dni, a jutro jest rozdawanie świadectw...

Adres: „Mały Tygodnik“, Gorzów n/W.,
ul. Łokietka 17. — 981/46 — K-100/15203